Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 35. Kraków, Wtorek dnia 13 Lutego 1900. Rok VIII.

Z POWODU LEX HEINZE.

W Sejmie Rzeszy niemieckiej uchwalono niedawno ustawę, nazwaną od imienia znanego berlińskiego „stręczyciela“, która zagraża karą więzienia za wystawianie na widok publiczny pism albo druków, które, jakkolwiek nie są nieprzyzwoite, przecież obrażają uczucia wstydliwości (*Schamgefühl*), oraz wystawianie sztuk teatralnych o takiej samej tendencji. „Mimo wszelkich wysiłków opozycji — brzmiał telegram *Neue Freie Presse* — *lex Heinze*, będącą zamachem na sztukę niemiecką, uchwalono. Ponieważ jednak przedstawiciel rządu kilka razy w ciągu rozpraw oświadczył, że rząd nie może zgodzić się na ustawę w tej formie, przeto — pisze *Neue Freie Presse* — jest nadzieja, że ta zgubna ustawa w życie nie wejdzie“.

Za ustawą przemawiał konserwatywny poseł Roeren, przeciw ustawie wystąpił wolnomyślny poseł Müller i socjalista Heine. Ten ostatni wystąpił ze swego stanowiska przeciw ustawie i, omawiając w sposób bardzo trafny i słuszny kwestję cenzur, musiał, jak zwykle socjalistyczni politycy czynić zwykli, zepsuć dobrą sprawę przez nadanie jej partyjno-politycznego zabarwienia i formy namiętnych, niesłusznych, nieprawdziwych, bo generalizowanych napaści przeciw konserwatystom, księżom, kościołom, instytucji nauki religji w szkołach i t. d.

Nie myślimy też wcale rozprawiać się z wywodami socjalistycznego posła, wychodzącego z zasady, ciasnym głowom właściwej, że poza nimi i ich politycznym programem, wszystko jest z gruntu złe i zburzone być winno. Sam fakt uchwalenia ustawy w Sejmie pruskim, także nie wiele nas bezpośrednio obchodzi, atoli przypomina on kwestję zasadniczej doniosłości, jedną z tych spraw, o którą w trudzie wieków i pokoleń dobija się ludzkość cała, sprawę wolności słowa i wolności artystycznego tworzenia. I może żadna z kwestyj, o które ludzki duch się dobija, nie stawia tak jak ta przed oczy prawdy, że ludzkie ręce raczej są zdolne do wykoszlawienia ideałów poczętych w umysłach szlachetnych, niż do ich umocnienia, rozszerzenia i utrwalenia, że niskie chęci, ciasne dążenia, tak zwany *interes* w szerokiem znaczeniu tego wyrazu, czyni z rzeczy najbardziej wzniosłych, narzędzie czysto ludzkich a najmarniejszych, bo politycznych celów.

Oto mamy państwową, socjalną instytucję *cenzury*, instytucję samą przez się potrzebną i użyteczną o ile zadaniem jej jest kłaść tamę zatruwaniu młodych dusz i niezepsutych serc, instytucję uświęconą w księdze największej mądrości, w Ewangelji Chrystusowej słowami Zbawiciela o tych, „którzy dają zgorszenie maluczkim“. Cenzura w teorji jest środkiem prewencyjnym, uprzedzającym złe socjalne i indywidualne, jest zatem idealną formą społecznej instytucji, albowiem im więcej w jakim ustroju państwowym zapobiegania a im mniej kar, tem większa społeczna moralność a mniejsze niezadowolenie, gorycz i mniej podziemnego działania przeciwspołecznych instynktów. W państwach kulturnych, gdzie ludzie mają wyższe, niż doraźne polityczne ideały, w Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych dawno już uznano zasadę cenzury moralnej, jako najskuteczniejszego środka przeciwdziałania szerzeniu się zbrodni.

Cenzura rozumnie pojęta i rozumnie wykonywana, jest głosem budzącym sumienie moralności społecznej, zaszczepieniem świadomości tego, co złe jest i niebezpieczne dla powszechnego dobra, ale cenzura wypaczona i zdemoralizowana, cenzura jako środek do utwierdzenia politycznych systemów i władztwa pewnych partyj, cenzura tendencyjna, czy to w ręku wsteczników przeciw szermierzom wolnej myśli i postępu, czy w ręku tych ostatnich przeciw wszystkim, którzy są po za nimi — taka cenzura jest najwyższą demoralizacją, jest ostoją, w której hodują się przeciwspołeczne żywioły, taka cenzura podaje wszystkiemu, czego się dotknie, smak owocu zakazanego, pożądanego tem więcej nawet dla najzimniejszych i najobojętniejszych.

Dzieje cenzury w „kulturnej“ Europie, są najlepszym na poparcie tych twierdzeń argumentem. Gdziekolwiek w dziejach spotykamy tę instytucję, wszędzie służy najniemoralniejszym i najprzewrotniejszym systemom i partjom politycznym. Wszędzie prawie pod pokrywą pięknej idei tamowania zła, gnieździ się niski powszedni cel trzymania na wodzy wolnej krytyki, swobodnego i szczerego słowa, gnębienia politycznych przeciwników.

A dzisiaj? O państwach despotycznych nie mówimy już, bo te przy swoim przewrotnym systemie cenzury, mają przecież jednę przynajmniej zaletę — są szczere. Nie tają się, że używają cenzury jak żandarmów do strzeżenia „porządku“ wśród uciśnionych. Ale jakaż jest „cenzura“ w tak zwanych państwach konstytucyjnych... zasada i sposób jej wykonywania!

Z każdą zmianą gabinetu, namiestnika, ba, nawet prokuratora, inną staje się cenzura, każde parlamentarne wybory, które pociągają za sobą inne ukształtowanie stronnictw politycznych, wpływają na utworzenie nowego „systemu“ cenzury w granicach „ustaw zasadniczych“!! A ponieważ tak się już w naszych systemach konstytucyjnych utarło, że cenzurę głównie wykonują władze administracyjne i policyjne, więc też idzie wszystko „administracyjnym porządkiem“. Konfiskuje się zatem bez opamiętania opozycyjne dzienniki ze względów „publicznego dobra“, a patrzy się przez palce na pornograficzny kolportaż rysunków i druków przy ulicy Szpitalnej. Więc kreśli się całe sceny ze sztuk teatralnych i ustępy z powieści „jako mogące obrazić pewne stany“ (oj te stany), a pozwala się na najbezwstydniejszą pornografję w słowie i czynie na scenkach różnych tinglów i nocnych kawiarń. Cenzura, która, jako taka, ma za zadanie strzedz młodzież i społeczeństwo przed moralnem zepsuciem, zidentyfikowała „moralność“ z prawowiernością polityczną, a ta mierzy się barometrem chwilowo rządzącego systemu, wraźliwym wyłącznie na „wiatr z góry“. Przyjdą naprzykład u nas do steru konserwatyści, biada socjalistom, a nawet antysemitom — niechże jednak socjaliści zdobędą wpływ na awanse i posady „cenzorów“ — no, wówczas kto wie, czy opozycja socjalizmu nie będzie odpowiadać prócz konfiskat, także ciężkiem więzieniem za nieprawowierność polityczną!!

Wykonywanie cenzury przez organy policyjne skrzywiło i zawsze krzywić będzie tę instytucję i dlatego zasadniczo nie możemy się zgodzić z żadnem rozszerzaniem zakresu cenzury, bo w dzisiejszym stanie rzeczy w Niemczech, czy u nas, jest ono mieczem obosiecznym i nie daje gwarancji, że służyć będzie właściwemu celowi, obrony publicznej moralności, a nietylko politycznym celom kolejno do steru przychodzących stronnictw. Zresztą ustawa, jak np. lex Heinze, oddana do wykonania policji, organowi niemal nieodpowiedzialnego wobec prawa, podobnie jak jej siostrzyca prokuratorja, taka ustawa stanie się niezawodnie równie rozległem i wygodnem polem do nadużyć i samowoli z jednej, a patrzenia przez palce z drugiej strony, jak tyle innych ustaw administracyjnych. Tworzenie takich ustaw jest w zasadzie niemoralne i niebezpieczne, a zatem ze stanowiska dobra ogólnego zgodzić się na nie nie można.

Cenzura, jeżeli ma spełniać należycie swoje zadanie, musi przejść w ręce ludzi bezstronnych i fachowych, ludzi wszechstronnie i specjalnie wykształconych, musi przestać być instytucją policyjną. Czyż to nie ironja, aby dzieła ducha ludzkiego, płody duchowe wiedzy i fantazji, produkty artystyczne — przetwarzali i przemieniali ludzie, którzy ani z zawodu, ani wykształcenia do tego zadania nie dorośli, którzy najczęściej wiedzą i rozumem stoją znacznie niżej od autorów dzieł, kreślonych w bezlitosnej nielogice czerwonym ołówkiem ze stanowiska politycznej moralności!?! Czyż nie wskazuje zdrowy rozum, że tam, gdzie w istocie potrzeba nie jedno z dzieła sztuki usunąć ze względów społecznej moralności, powinni działać ludzie, którzyby nietylko wykreślać, ale pośrednie drogi, zwłaszcza młodym talentom, wskazywać umieli do uzupełnienia, poprawienia, zastąpienia koniecznych braków i węzłów w dziele? Tacy cenzorowie mieliby z pewnością zaufanie ogółu i autorów, a ogół nie musiałby, jak teraz, trawić nieraz największych bezsensów wskutek „cenzorskiego obcinania“.

Jakże jednak daleko jeszcze jesteśmy od konsekwetnego przeprowadzenia zasad zdrowego rozsądku w naszem życiu społecznem, opartem na ustawach zasadniczych krajów i królestw w Radzie państwa niby — reprezentowanych!

Dr Włodzimierz Lewicki.

Sprawa ważna i na czasie.

Wiedeń 11 lutego.

(*G. S.*) Czescy narodowi robotnicy odbyli wczoraj w jednej z gospód praterowych wielkie zgromadzenie ludowe, na które stawiło się około 3.000 osób, pomiędzy tymi także dużo socjalnych demokratów. Radzono jednak w porządku i spokoju nad sprawami narodowemi, mianowicie nad położeniem Czechów w Wiedniu, względnie w Dolnej Austrji, przyczem zaznaczyć wypada, że czescy socjalni demokraci nie idą za przykładem pewnych naszych „towarzyszów“, którzy zrywają się przeciw wszelkiej pracy narodowej i zrywają zgromadzenie (jak to było w Cieszynie przed dwoma laty na wielkim polskim wiecu), jeśli takowe nie wychodzi z „partyjnego kierownictwa“, — lecz, jak właśnie wczorajsze wiedeńskie zgromadzenie pokazało, współpracują z innymi rodakami w obronie praw ludowych. Na zgromadzenie wiedeńskie przybył z Pragi przewódca czeskiego narodowego stronnictwa robotniczego, p. Klofacz, dawniejszy redaktor *Narodnich Listów*, a obecnie przeciwnik młodoczechów, którym zarzuca zbytni oportunizm i wstępowanie w ślady staroczechów.

Wszyscy mowcy stwierdzili zgodnie z prawdą, że Czesi w Wiedniu, względnie Dolnej Austrji, z ludnością dochodzącą pół miljona (w Dolnej Austrji na rozmaitych punktach są gminy czysto czeskie), wyjęci są z pod wszelkich praw, pomimo konstytucji, która w rzeczywistości jest tylko maską absolutyzmu.

Na tem zgromadzeniu podniesiono jedną bardzo ważną sprawę, nad którą i nam warto się zastanowić, mianowicie, żeby przy spisie ludności, który niebawem ma być przedsięwzięty, wy-

rzucić tak zwane „Umgangssprache" i zaprowadzić natomiast zeznanie narodowości, do jakiej się każdy poczuwa. Na pozór mogłoby się zdawać komu, że to rzecz podrzędniejszego znaczenia i doniosłości. Tak nie jest bynajmniej, owszem jest to jedna z najważniejszych spraw narodowych, gdyż Niemcy na podstawie wynalezionej przez siebie „Umgangssprache" fałszują prawdziwy stan rzeczy co do liczby istotnej ludności słowiańskiej i następnie temi sfałszowanemi liczbami usiłują bronić skutecznie swojej przewagi tam, gdzie jej nie mają. Fałszerstwa i nadużycia konskrypcyjne dzieją się wszędzie, gdzie tylko liczenie ludności znajduje się w ręku niemieckiem. Idjotyczniejszej rzeczy, jak „Umgangssprache", co znaczy: „język obcowania", nie ma pod słońcem. gdyż każdy n p. Węgier, Francuz, Portugalczyk, jeśli się znajduje w mieście niemieckiem, zmuszony jest w interesie i w obcowaniu codziennem a nawet i domowem. jeśli u Niemców mieszka, a nie ma żony Węgierki, Francuzki lub Portugalki, mówić po niemiecku, a więc powinienby zgodnie z prawdą, co się też po największej części dzieje, zapisać: „Umgangssprache deutsch". Czy przez to nie jest on Węgrem, Francuzem, Portugalczykiem? czy na takiej podstawie można stwierdzać liczebność narodowości?

Rubryka ta jest zapewne zresztą zbyteczna, gdyż o języku, używanym w stosunkach na zewnątrz, rozstrzygnąć może najlepiej charakter narodowy miejscowości. W niemieckiem mieście lub wsi każdy musi w obcowaniu z innymi mówić po niemiecku, a tak samo w polskiej lub czeskiej miejscowości po polsku, względnie po czesku, z prostej racji, że inaczej nie będzie zrozumianym. Na tej podstawie, zamiast molestować każdego z osobna zeznawaniem do tej niedorzecznej rubryki, prościej i logiczniej byłoby np. w Wiedniu zapisywać wszystkim „*Umgangsprache*" *deutsch*, a tak samo i w wszystkich innych miejscowościach jednojęzycznych, nie robiąc nawet wyjątku dla tych, którzy w domu lub ciaśniejszem kółku używają innego języka wyjątkowo, zaś w regule na zewnątrz, w „obcowaniu", zniewoleni są posługiwać się językiem przeważnej większości miejscowej. Co najwięcej mogłyby stanowić tu wyjątek miejscowości o mięszanych językach, będących wzajemnie w równowadze, ale to są tylko wyjątki, które bynamniej nie są w stanie usprawiedliwić niedorzecznej praktyki przy spisywaniu ludności.

Czy szanowne Koło polskie w wolnych od trosk o potrzeby państwowe chwilach nie raczyłoby się zastanowić nieco nad tą sprawą? Ośmielamy się stawić powyższe pytanie, uważając sprawę za bardzo ważną, będącą na czasie i pilnie potrzebującą naprawy.

OBRONA PRZECIWKO DŻUMIE.

VII. **Doświadczenia dra Roux powiodły się.** Stwierdzono, że z szczepieniem dżumy rzecz się ma podobnie jak z zarazkiem dyfterytu, czyli, że uzyskana surowica przeciwdżumowa ma rzeczywiście przymioty zapobiegawcze.

Szczepiona w małeńkich ilościach pod skórę zwierzęcia zdrowego, sprawia ona, że zwierzę staje się odpornem przeciw injekcji zarazka dżumowego, z pewnością dość silnej, aby zabić inne nieprzygotowane zwierzę.

Niestety owa siła odporna, uzyskana przez injekcję surowicy antydżumowej, nie jest długotrwała. Po upływie kilku dni, niekiedy po dniach piętnastu, słabnie ona powoli i wreszcie zupełnie zanika. Zwierzę zachowuje się odtąd znowu jak osobnik nowy i straciło wspomnienie i korzyści pierwszego szczepienia.

Nadto surowica ta jest uzdrawiająca, to znaczy, że z jej pomocą można uleczyć zwierzę już zarażone dżumą. Tylko skutek osiągnięty w tym wypadku zależy od czasu, jaki upłynął pomiędzy szczepieniem zakaźnem, a injekcją uzdrawiającą; albowiem bakcyle dżumowe korzystają z tego czasu, ażeby się rozmnożyć i stają się tem trudniejsze do zgnębienia, im bardziej wzmocniły swoje zastępy. Można, co prawda, przeciwstawić liczniejszej gromadzie bakcylów stosownie większą ilość injektowanej surowicy. Zrozumie jednak każdy, że metoda taka musi mieć swoje granice i że surowica, zastrzykiwana pod skórę, traci ostatecznie zupełnie moc uzdrawiającą, gdy choroba zbytnio się rozwinęła. Potrzeba wówczas innego sposobu zaradczego, o którym pomówimy niebawem.

Doszliśmy do tej chwili dopiero do zwierzęcia. Oczywiście zatrzymywać się tutaj, byłoby działać bez celu i prawdziwie po dyletancku, a nawet powiedziałbym z dyletantyzmem, graniczącym z okrucieństwem.

Wiadomą jest rzeczą, że owe ostatnie kroki, owe próby na człowieku i prawie na życiu ludzkiem, nie dzieją się bez trwogi i narażania się na poważne niebezpieczeństwo. Na szczęście pierwszym lekarzem, który odważył się na nie, był człowiek pełen wielkiej rozwagi i męstwa, dr Yersin. Pierwszy chory jego, był to młody Chińczyk, seminarzysta misji katolickiej w Hong-kongu, dotknięty bardzo silnie zarazą, gdyż w szeŝć godzin po pierwszych objawach słabości, miał już wymioty i gorączkę. Trzy injekcje surowicy antydżumowej, dane choremu bezpośrednio jedna po drugiej, każda o zawartości dziesięciu centymetrów sześciennych płynu, tak prędko przywróciły mu zdrowie, że po upływie dwunastu godzin od chwili, w której otrzymał pierwszą injekcję, zadżumiony nie miał już gorączki i uczuł się zupełnie zdrowym.

„Nie zdziwi chyba nikogo — mówi dr Yersin w swojem opowiadaniu — że noc, spędzona przy tym pierwszym moim chorym na dżumę, była dla mnie nocą, pełną straszliwego niepokoju. Lecz nad ranem, skoro z nadejściem świtu przyszło polepszenie, o wszystkiem zapomniałem, nawet o znużeniu".

W tej kampanji z r. 1897, Yersin był w stanie leczyć zapasem surowicy, jaki posiadał, dwudziestu sześciu chorych, z których zaledwie dwóch umarło.

Wobec epidemji, której śmiertelność zwykła była dosięgać 80 prc. na 100 wypadków, było to nielada sukcesem.

Surowica, której używał Yersin, pochodziła z koni, szczepionych w Instytucie pasteurowskim w Nha-Trang w kraju Annam, zostającym pod osobistym kierownictwem Yersina w Instytucie paryskim.

Dr. B.

Z KRAJU.

Lwów 12 lutego.

Teatralne rozgorączkowanie i sprawa newego teatru. — Marszałek Badeni i kandydatura Hellera. — Obawa pańskich eksperymentów i magnackiego protektoratu. — Co zrobi Rada miejska.

Znajdujemy się tutaj w stadjum pewnego teatralnego rozgorączkowania. Idzie tu o obsadzenie nowego teatru, który od 1 września b. r. ma rozpocząć swoją misję cywilizacyjną. Sprawę, jak wiadomo, rozstrzyga ostatecznie Rada miejska, ale nie da się zaprzeczyć, że sfery z po za Rady wywierają na tę decyzję wpływ stosownie do swoich zapatrywań, a nawet animozyj. Niezależnie od tego, co dziś Rada miejska uchwali na wieczornem, specjalnie zwołanem posiedzeniu, dobrzeby było, aby sprawa nowego teatru rozstrzygniętą została definitywnie na początku marca. Co na tem komu zależało, aby sprawę tę tak przeciągać, mniejsza już o to, ale że była tendencja dalszego przeciągania z pewnym maskowanym celem, to także było widoczne.

Powszechnie wiadomo, iż p. marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, swoje zapatrywania na sprawę Dyrekcji nowego teatru osłania pewną gazą, dość zresztą przeźroczystą, aby nie spostrzedz przez nią, co właściwie ma się święcić. W szerokich kołach naszej inteligencji panują inne, niż on ma pod tym

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(68) (Ciąg dalszy).

W ciągu dnia wysuwała kilkakrotnie trochę fotografję z koperty, ile razy tylko uważała, że jest sama i spoglądała na nią, ale dopiero wieczorem, po skończonej robocie, kiedy była zupełnie sama w pokoju, który zamieszkiwała wspólnie z drugą dozorczynią, wyjęła ją zupełnie i przypatrywała się, pożerając każdy szczegół oczyma — tak osobom, jak ich sukniom, stopniom werandy i krzewom, od których tła „jego" twarz i jej, jakoteż twarze ciotek wyraźnie odbijały — i nie mogła się do syta napatrzeć na tę wyblakłą, pożółkłą fotografię z pewnym rodzajem tkliwości; zwłaszcza zaś swojej młodocianej, pięknej twarzyczce z kędzierzawymi włosami, otaczającymi czoło.

Tak była zatopiona w oglądaniu fotografji, że wcale nie zauważyła, iż druga dozorczyni, jej koleżanka weszła do pokoju.

— Co to jest? To „on" ci dał? — zapytała dobrodusznie, pochylając się nad fotografią.

— To ty miałabyś być? — zapytała z niedowierzaniem.

— A któżby inny? — zapytała Masłowa, spoglądając koleżance w oczy z tryumfującym uśmiechem.

— A ktoż to? Pewnie on sam? A to pewnie jego matka?

— Nie, jego ciotka. Ale mnie nie poznałabyś? — zapytała Masłowa.

— Po czemżeż miałabym cię poznać? Nigdy w życiu nie mogłabym. Twoja twarz całkiem a całkiem się zmieniła. Musi temu, myślę, być przynajmniej z dziesięć lat.

— Nie lata temu winne, tylko życie — rzekła Masłowa i jej uradowanie nagle zniknęło. W jej twarzy odbijało się przygnębienie, a między brwiami powstała głęboka bruzda.

— Przecież nie wiodłaś ciężkiego życia!

— Nie ciężkie życie — powtórzyła Masłowa, potrząsając głową i przymykając oczy, słowa koleżanki — gorsze ono było, niż przymusowe roboty.

— Ale czemu właściwie?

— Właśnie dlatego: od ósmej wieczorem, do czwartej rano, i tak dzień za dniem!

— Dlaczegóż te głupie nie pozbędą się tego życia, kiedy ono takie straszne?

— Niejednaby chciała, ale nie może niestety. Zresztą, szkoda i mówić o tem — odparła Masłowa, skoczyła na równe nogi, wrzuciła fotografję do szufladki stolika, wybiegła na korytarz, tylko siłą woli wstrzymując gorzkie łzy i zatrzasnęła z siłą drzwiami.

W czasie oglądania fotografji, pozwoliła myślom bujać w przeszłości i czuła się taką, jaką na niej była przedstawiona, marzyła o tem, jak byłaby wtedy szczęśliwa i jak szczęśliwa mogłaby z nim być jeszcze i teraz. Słowa koleżanki przypomniały jej szarą rzeczywistość, teraźniejszość, a przypomniały jej, czem jest teraz, przypomniały całe nędzne poniżenie swego życia, które tylko niewyraźnie odczuwała w czasie jego trwania, nigdy jednak nie odważyła się przyznać, że tak jest. Teraz dopiero żywo przypomniała sobie owe wstrętne noce, szczególnie jedną w czasie karnawału. Pamiętała tę noc, kiedy w głęboko wyciętej, winem oblanej, czerwonej jedwabnej sukni, z czerwoną wstążką, z rozburzonymi włosami, znużona, zmęczona i pijana, odprowadziwszy gości, usiadła około godziny drugiej nad ranem, przy chudej, kościstej, pokrytej chrostami muzykantce, akompaniującej skrzypkowi i jej skarżyła się na to nieznośne życie, jak pianistka również nad swoim smutnym losem bolała i wyraziła życzenie zmiany zawodu, jak się potem do nich Klara przyłączyła i wszystkie trzy postanowiły porzucić to nędzne życie. Już miały zamiar rozejść się, kiedy z krzykiem zjawili się nowi podpici goście. Skrzypek zaczął grać, pianistka bębniła na piauinie akompanjament do wesołej rosyjskiej pieśni ludowej, jako pierwszej figury kadryla, mały, gruby, pijany mężczyzna we fraku i białym krawacie, porwał ją, Masłową, inny gruby, brodaty mężczyzna, również we fraku wziął Klarę i znowu kręciły się w szalonym tańcu, hałasowały i piły aż do samego rana. I tak mijały lata, jedno po drugiem i jedno jak drugie i nie miałaż się przytem zmienić do niepoznania? A przyczyną tego wszystkiego był on!

I nagle dawny gniew na niego obudził się w niej z całą gwałtownością, i z całą potęgą odzywała się w niej konieczność robienia mu wyrzutów i łajania go. Żałowała, że nie skorzystała z dzisiejszej sposobności i nie powiedziała mu całej prawdy, i co o tem wszystkiem myśli, że poznała się na nim i nie postąpi podług jego woli, że mu nie dozwoli, aby jej użył do swego podniesienia duchowego, jak to przedtem uczynił dla zaspokojenia swego cielesnego pożądania, i że mu nie pozwoli, aby ją uważał za przedmiot szlachetności. I aby ugasić i przytłumić ten wewnętrzny ogień, to nieznośne uczucie litości nad sobą samą, zapragnęła nagle wódki. Gdyby była obecnie w celi, z pewnością złamałaby przyrzeczenie i piłaby; ale tutaj można było wódki dostać tylko przez felczera, którego się jednak wystrzegała jak ognia, gdyż ją prześladował swoją miłością, a ona teraz czuła wstręt do wszystkich bliższych stosunków z mężczyznami. Posiedziawszy chwilę tak zatopiona w dręczących ją myślach na ławce w korytarzu, powróciła do swej izdebki i długo jeszcze, nie zważając wcale na pytania współlokatorki, zalewała się gorzkiemi łzami nad zwichniętem życiem i utraconem szczęściem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

względem zapatrywania i tutejsze dziennikarstwo, z wyjątkiem sympatyzującego z marszałkiem *Kurjera lwowskiego*, zapatruje się albo wprost inaczej, niż hrabia marszałek, albo zajmuje stanowisko objektywne. Nikt bardziej nademnie nie ceni zdolności p. marszałka — mimo to, jestem stanowczym przeciwnikiem zapatrywań na sprawę teatru nowego, jakie hr. Stanisław Badeni miał sposobność przy różnych okazjach ujawnić.

Popieranie p. Hellera przez tutejsze dziennikarstwo, które się szybko i dokładnie zorjentowało w sytuacji, nie jest bynajmniej odosobnione, bo tak samo zapatruje się ogromna większość Rady miejskiej, inteligencja, którą teatr bliżej interesuje i nareszcie szeroka publiczność, wypełniająca w ostatnich latach teatr po brzegi.

Nie możnaby pojąć, dlaczego teatr narodowy we Lwowie miałby koniecznie szukać opieki wśród magnatów, lub tych, którzy się chcą nim bawić i eksperymentować — nie możnaby pojąć raz dlatego, że to jest w naszych narodowych stosunkach szkodliwe, a powtóre ten magnacki protektorat jest formą wprost zacofaną, który zewsząd, a tembardziej z pola sztuki i literatury, powinien być raz na zawsze wypleniony. Ostatecznie najlepiej byłoby skombinować jakieś konsorcjum z hrabiów galicyjskich i oddać im w gospodarstwo nowy teatr lwowski. Nie wiem, coby zyskała na tem gmina, ale, że sztuka polska i literatura najgorzejby na tem wyszły, to chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Pożałowania przytem godna jest tendencja wyrządzenia krzywdy człowiekowi, który dowiódł, że posiada odpowiednie zdolności, umie pracować i rozporządza rozumem przedsiębiorczym, z którego, zgadzam się na to, płyną pożytki materjalne, ale z którego równolegle korzysta sztuka i literatura. Farsą poprostu jest utrzymywać, że p. Heller stara się o jakieś wpływy dziennikarskie, tembardziej takie, któreby zaczepiały cudze osobistości — ani on tego nie robi, ani nie mógłby robić, choćby chciał. Niedaleka przyszłość pokaże, kto miał słuszność, a jeśliby się tak stało, że p. Heller nie otrzymałby dyrektorstwa nowego teatru, to zobaczymy, co będzie za dwa lata. Pałacowe mury nowego teatru, to jeszcze nie teatr, a nigdy nie uwierzę w to, aby lwowska Rada miejska stawiała te mury po to tylko, żeby z nich ciągnąć zysk materjalny i żeby szukać protektoratu w pańskich workach.

Lwowska Rada miejska była, jest i będzie zdrowa w swoich tendencjach i nie będzie grzać sztuki polskiej przy słomianym ogniu, którego płomienie, gdy nie są podsycane zewnętrznymi środkami, gasną szybko i niepowrotnie. *Zet.*

ZE SWIATA.

Paryż 10 lutego.

Przechadzka po placu Wystawy paryskiej. — Stan robót. — Deszcze. — Strejk cieślów, a wojna trzydziestoletnia. — Fontanna świetlna. — Paryżanka „fin de siecle" na szczycie wielkiego portalu i kolos indyjski. — Gdzie się można będzie udusić.

Urządźmy sobie małą przechadzkę po placu Wystawy paryskiej... Przedsięwzięcie o tyle interesujące, iż będziemy mieli sposobność obejrzenia robót wystawowych w tym stanie, w jakim się one w obecnej chwili znajdują.

Bóć przecie otwarcie wielkiej Wystawy międzynarodowej paryskiej już wkrótce ma nastąpić. Stan robót tymczasem nie daje w tej mierze wielkiej gwarancji! Ale Francuzi są pewni swego i ani im przyjdzie na myśl kłopotać się i suszyć sobie głowę ewentualnością opóźnienia otwarcia.

Ta pewność ich nawet nie opuszcza wobec okrutnych deszczów, które plac Wystawy pokryły mnóstwem jezior i stawków błotnych i rozmoczyły grunt tak, że robotnicy pławią się formalnie w grząskiem błocie, chcąc pracować na wolnem powietrzu.

Także i strejk cieślów nie pozbawia członków komitetu wystawowego wcale humoru. Jeden z dyrektorów powiedział naprzykład tak:

— Niech strejkują. Czy z nimi czy bez nich Wystawa na oznaczony termin skończoną być musi.

Ciekawa logika, której punktem założenia jest niesłychana pewność siebie i bezgraniczna nonszalancja. A tymczasem strejkujący cieśle biwakowali sobie na umor, porozkładawszy się obozem wśród stosów desek i materjałów, niby żołnierze z 30-letniej wojny. Prawdopodobnie pewni byli także, że ich żądaniom uczyni się zadość i że z robotami na czas będą gotowi.

Stan jednak robót około znaczniejszych budowli wystawowych dużo jeszcze pozostawia do życzenia.

„Clou" Wystawy, przyszła fontanna świetlana z efektami tysiąca i jednej nocy, którą umieszczono na polu Marsowem między pałacem elektryczności a wieżą Eiffla, jest jeszcze w stanie bezkształtnej budowy, spowitej w powódź desek rusztowania. Architekci i wogóle znawcy mocno kiwają głowami z powątpiewaniem, czy różnobarwne strugi wyrzucanej w górę wody będą mogły już w dniu 15 kwietnia rozpocząć swój zawrotny taniec.

Najdotkliwiej jednak bezrobocie cieśli dało się uczuć wielkiemu portalowi na placu „Concorde", który obecnie ledwie się może wykazać tzema niejasno wśród oklamrowania rusztowań wychylającemi się łukami i kształtem kopuły. Ten portal będzie jednak mocno „moderne" zarysowany. Oto na szczycie kopuły stanie olbrzymia statua... Paryżanki „fin de siecle" w rozwiewnej toalecie. Paryżanka szeroko i kusząco, jakby do uścisku rozwartemi rękoma, będzie witała w ten sposób niejako przechodnia i wabić go do wnętrza. Na złość przytem Anglikom jedną nóżkę będzie miała wspartą na olbrzymim, gigantycznych kształtów kolosie indyjskim.

Dwie ogromne hale przemysłu artystycznego na placu Inwalidów oddzielone są od siebie tylko małą, wąską uliczką, rodzajem przesmyku, w którym w razie ewentualnego natłoku przechodniów, wiele osób na śmierć się może podusić.

KRONIKA.

Kraków, dnia 13 lutego.

Kalendarz kościelny. We wtorek Juljana, męczennika i Katarzyny Rykcji; w środę Walentego, kapłana, męczennika; we czwartek Faustyna i Jowity, męczenników.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 6 minut 56, zachód przypada o godz. 4 minut 54, długość dnia godzin 9 minut 58.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dnia 14 o godz. 3 minut 50 po południu.

Stan powietrza. Dnia 13-go lutego o godzinie 7 rano barometr 780 3, termometr +1·0, wilgotność 94%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 13 b. m.: **„Romantyczni"**, komedja w 3 aktach Rostanda.

W środę, dnia 14 b. m.: **„Grube ryby"**, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. **„Zięć dla parady"**, komedja w 1 akcie Blizińskiego (popul.).

We czwartek, dnia 15 b. m.: **„Dla szczęścia"**, dramat w 3 aktach Przybyszewskiego. **„Motyla miłość"**, drobnostka dram. w 1 akcie Bogusławskiego.

W sobotę, dnia 16 b. m.: **„Rodzina Benoitonów"**, kom. w 5 aktach W. Sardou.

W niedzielę, dnia 17 b. m.: **„Rodzina Benoitonów"**, kom. w 5 aktach W. Sardou.

W poniedziałek, dnia 18 b. m.: Przedstawienie amatorskie.

Z dnia na dzień.

Jak niektóre z naszych kobiet zapatrują się na wykształcenie poza francuszczyzną i fortepianem, dowodem są początkowe słowa listu p. Krachelskiej:

„Co do mojego wykształcenia... wyznać muszę, żem ukończyła 5 klas szkoły ludowej, umiem więc pisać ortograficznie i gramatycznie, znam historję polską i literaturę..." itd.

Ma to być odpowiedź na żądanie mojego doktora, aby jego narzeczona dobrze pisała po polsku i dobrze znała historję i literaturę ojczystą.

P. Krachelska sądzi, że 5 klas ludowych wystarczy, aby dobrze pisać po polsku, a ja sądzę, że bez własnej pracy i zdolności nie wystarczy na to ukończenie pensji, ani szkoły św. Scholastyki, a dla chłopców często nawet ukończenie gimnazjum. Zapatrywanie p. Krachelskiej, to smutne świadectwo, do jakiego stopnia lekceważymy to, co jest podstawą wykształcenia, to jest, poprawne władanie w słowie i piśmie językiem ojczystym.

I jakie tego są skutki? Oto niech p. Krachelska weźmie bez wyboru 50 mężatek z „inteligencji", umiejących grać na fortepianie i paplać po francusku, i niech postara się, aby każda z nich napisała list jakiejkolwiekbądź treści, na paru kartkach papieru, a niestety jestem przekonany, że w połowie tych listów znajdę błędy ortograficzne, a w 3/4 gramatyczne, — w pozostałych zaś kilkunastu, najwyżej 4 lub 5, pod względem stylu i czystości języka, zadowolnićby mogły nauczyciela języka polskiego w 7 lub 8 klasie gimnazjalnej.

Nie chcę podejrzywać panny Krachelskiej, że równą miarę, jak do pisania po polsku, stosuje do historji i literatury ojczystej — że i tu wystarczają jej wiadomości, nabyte w 5 klasach szkoły ludowej. Nie odpłacę jej złośliwością za złośliwość; — przypuszczam, że co do tych przedmiotów ma większe wymagania. Ale może znowu zrobimy próbę z owemi 50 mężatkami fortepianowo-francuskiemi? Weźmy samą historję. Egzamin będzie niesłychanie łatwy. Nie żądam nawet, aby te panie wyliczyły po kolei wszystkich monarchów z dynastji Piastów, bo to byłoby za trudne. Poprzestanę na piętnastu datach, oznaczających wielkie zdarzenia naszej historji. Oto i one: 966, 1025, 1139, 1295, 1331, 1386, 1410, 1525, 1569, 1576, 1595, 1621, 1651, 1655, 1683. I proszę teraz tych dam o łaskawą odpowiedź, o czem te daty mówią, co nam przypominają. Łagodny ze mnie egzaminator; pozwalam pięć razy „omylić się", a pięć razy nieco dłużej się namyślać. Czekam, ale jakoś źle idzie. Zaledwie jedna odpowiedziała dobrze, choć i ta raz się omyliła. Pięć, czy sześć zdobyło się na „odgadnięcie" połowy dat przytoczonych, dziesięć najwyżej o trzech, lub czterech wiedziało, dla kilkunastu wystarczyła znajomość jednej, lub dwóch, a reszta nie zdawała sobie całkiem sprawy z tego, w którym wieku (nie roku) była bitwa pod Grunwaldem i czy rok 1569 oznacza ślub Jagiełły z Jadwigą, czy też obronę Częstochowy.

Może p. Krachelska myśli, że ja przez „wrodzoną męską chełpliwość", lub nienawiść do kobiet piszę takie „paszkwile". Nie, pani. Przyznaję, że mężczyźni „inteligentni" nie o wiele więcej posiadają wiedzy historycznej. Świeżo po wyjściu z gimnazjum, prawie każdy odpowiedziałby na moje pytanie, ale naprzód nie wszyscy spisem inteligencji objęci kończą gimnazja, a ci, co je kończą, po latach dziesięciu, a zwłaszcza dwudziestu, umieją najczęściej tyle historji ojczystej, co i... greki — to jest nic. Nie trzeba nawet czekać tak długo, bo znałem uczniów Uniwersytetu, okazujących dokładną nieznajomość elementarnych wiadomości z historji polskiej.

Otóż, droga panno Krachelska, nie sądź, że mój doktór miał bardzo skromne wymagania. Wiedział on czego chciał, pisząc, że pragnie żony dobrze piszącej po polsku i dobrze znającej historję i literaturę ojczystą. Taka żona to *rara avis*, co znaczy w wolnem tłomaczeniu: kruk biały.

Piszesz dalej panno Krachelska:

„Ponieważ nie znam żadnego obcego języka... otóż żądam stanowczo, aby mój mąż za to mówił biegle conajmniej pięcioma obcymi językami, bo przecież we wspólnem naszem życiu zdarzyć się mogą nieprzewidziane wypadki, w których brak tego rodzaju wykształcenia dałby nam się uczuć bardzo przykro."

Znając już żądełko pani, wiem, że nie wymagasz biegłego władania 5 językami, tylko chcesz mojemu doktorowi wytłomaczyć potrzebę znajomości obcych języków. Ja ze swojej strony nie biorę na serjo owych „nieprzewidzianych wypadków", bo naprzód mało wierzę w możność ich istnienia, a powtóre szkoda mówić o tem, czego przewidzieć nie można. Zresztą kto wie, czy „nieprzewidziany wypadek" nie wymagałby od pani znajomości stenografji, języka szwedzkiego, prawa cywilnego, teologji, rolnictwa, budownictwa, chirurgji itp. — a przecież pani zapewne o tem wszystkiem nie masz pojęcia.

Niedorzecznością byłoby twierdzić, że nauka języków nie jest potrzebną, ale jakich, dla kogo i w jakich rozmiarach? Jest to temat do napisania kilku artykułów, ale nie tu na to miejsce. Ograniczę się więc na kilku uwagach.

Dla człowieka inteligentnego wszystko jest potrzebne: każda nauka, każde wiadomości, — ale czy wszystkiego nauczyć się może? Niech więc każdy uczy się tego, co mu najbardziej potrzebne. Należy tylko umieć wybierać, — i nie przesadzać, uznając naukę obcych języków za szczyt mądrości, za nieodzowną dla każdego konieczność.

Znajomość obcych języków, to tylko środek do pewnego celu. Potrzebuje je znać przedewszystkiem ten, kto pracuje naukowo, dalej ten, którego zawód praktyczny tego wymaga. Po za tem znajomość obcych języków jest zwykłą... przyjemnością.

Czy nasze panie pracują naukowo? Są wyjątki — i te znają obce języki. Czy nasze panie oddają się „zawodom praktycznym", wymagającym znajomości obcych języków? Po za stanem nauczycielskim, także tylko wyjątkowo. A tymczasem na stu mężczyzn z inteligencji język francuski zna czterech, pięciu, a kobiet dziesięć. Przynajmniej go dziesięć razy mniej, a znają go dwa razy więcej. I jest jeszcze inna różnica: na dziesięciu mężczyzn, znających język francuski, więcej, niż połowa zna go tylko o tyle, aby rozumieć czytane dzieła, na dziesięć kobiet — wszystkie umieją paplać po francusku.

Otóż ta paplanina, której nauka odbywa się ze szkodą innych, pożyteczniejszych wiadomości, oburza mojego doktora. Nigdzie na całym świecie nie ma

takiego marnowania mózgów kobiecych, jak u nas. Toż teraz nasza wysoka i przemądra Rada szkolna ustanowiła typ wyższych szkół wydziałowych dla dziewcząt, w których to szkołach 10-letnie bębny, źle jeszcze czytające po polsku, a strasznie piszące, mają się uczyć oprócz języka niemieckiego i... francuskiego. 10-letni bęben odrazu uczy się trzech języków! Cały program tych szkół jest niesłychanie mizerny — chłopak z trzeciej klasy gimnazjalnej więcej będzie umiał, niż panna 17—18-letnia, kończąca 6 klas szkoły wydziałowej — ale ona będzie znała „grammaire“ i „słówka“ francuskie. Na taką szkołę nie złapało się żadne miasto w Galicji, prócz naturalnie Krakowa. Nasi mądrzy pedagodzy nie wiedzą, że w Niemczech są już poważne kroki, bo próby przez rząd dozwolone, aby nawet w męskich gimnazjach powrócić do metody Komenskiego, podług której nie należy uczyć równocześnie kilku języków.

I jaka korzyść z tej damskiej francuszczyzny?

Prócz garstki nauczycielek, które uczą się, aby inne uczyć, głupieją, aby inne ogłupiać, reszta kończy na paplaninie między sobą. Niektóre czytają romanse, niektórym to ułatwia romanse.

A prawda! byłbym zapomniał — jeżeli nasze damy umiejące po niemiecku prenumerują *Bazar*, to umiejące po francusku prenumerują *Saison* lub *Mode illustrée*. Jest więc korzyść, bo moda to rzecz potężna. Dla niej stawiają obecnie w Paryżu „Palais du costume“, którego przeznaczeniem *la glorification de la mode et l'apothéose de la femme*!

Nie dziw się więc, moja złośliwa panno Krachelska, że mój doktór wiedząc jak trudno znaleźć pannę z „muzyką“ i z „językami“, któraby jednocześnie dobrze pisała po polsku i znała dobrze historję i literaturę ojczystą, wiedząc dalej jaka jest korzyść (zwłaszcza na prowincji) z żony „językowej“ i „muzykalnej“ (o czem będzie później), poszukuje takiej, co nie ma pierwszych dwóch „talentów“, a posiada te drugie, lekceważone przez ciebie, panno Krachelska, wiadomości. *Obserwator I.*

---

† **Tadeusz Tuszyński**, słuchacz medycyny, licząc 22 lat, zmarł we wtorek rano. Syn inspektora kolei państwowej ś. p. Józefa Tuszyńskiego, znanego z wybitnych prac z zakresu techniki i słownictwa technicznego, młodzieniec obdarzony wybitnemi zdolnościami i zaletami charakteru, otaczany w gronie kolegów prawdziwą miłością, pielęgnowany przez nich niestrudzenie w swej ciężkiej chorobie, był niemal od kolebki ofiarą strasznych i wyjątkowych zrządzeń losu. Zanim mógł poznać życie z lepszej strony, padł nieszczęśliwy, pozostawiając szczery żal w gronie swych najbliższych. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 3 po południu z gmachu Coll. medicum przy ulicy Grzegórzeckiej.

Rada miejska odbędzie we czwartek, dnia 15-go b. m. posiedzenie nadzwyczajne, na którem przedmiotem obrad posiedzenia jawnego będą: sprawa prestacji szkolnej za lata od 1892 do 1894; sprawa linji regulacyjnej dla mającej powstać ulicy wzdłuż wału kolejowego na przestrzeni od ulicy Dietlowskiej aż do Wisły; wreszcie wniosek komisji co do obchodu 500-letniej rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Według tego ostatniego wszakże, Rada miasta weźmie w jubileuszu udział i z tego tytułu urządzi raut w salach Sukiennic; złoży Uniwersytetowi stosowny adres, umieści w podworcu biblijoteki Jagiellońskiej tablicę pamiątkową z odpowiednim napisem, wyda album fotograficzne 12 najpiękniejszych pomników budownictwa w Krakowie i rozda je w upominku gościom zagranicznym. Na koszty stąd wynikające przeznacza Rada 24.000 koron.

Na porządku dziennym posiedzenia przy drzwiach zamkniętych mieści się wniosek sekcji III, sprawa przeniesienia II wiceprezydenta p. Witolda Piotrowskiego w stan spoczynku na własną jego prośbę, oraz kilka spraw mniejszego znaczenia.

Komisja znawców, powołana da zaprojektowania tablicy pamiątkowej 500 letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, mającej być umieszczoną wewnątrz gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej, uchwaliła, aby prezydent miasta, p. Friedlein, rozpisał w tym celu konkurs na najodpowiedniejszy projekt z dziesięciodniowym terminem. Ubiegać się mogą tylko polscy artyści.

Z sądu. Przed dzisiejszym sądem przysięgłych stają dwaj pomocnicy handlowi: 25-letni Juljusz Karpf i Wilhelm Skrim pod zarzutem kradzieży, a mianowicie: pierwszy z nich, będąc zatrudniony w handlu win p. Michała Brzostowskiego, skradł podczas nieobecności swego służbodawcy książeczkę wkładkową Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie na 3480 koron 82 hal. Z książeczką tą udał się do Towarzystwa, celem podniesienia wkładki, rzekomo dla swego chlebodawcy. Gdy tu jednak spotkał się z oświadczeniem, że najwyżej w wysokości 300 fl. kwota bez wypowiedzenia może być podjęta, zgodził się i na to, i oflarowaną sumę na książeczkę pobrał. Mając już w ręku pieniądze, zgłosił się do p. Brzostowskiej i uzyskał od niej urlop na symulowany wyjazd do Lwowa, gdzie oskarżony, jak sam podawał, chciał zdawać egzamin z rachunkowości państwowej.

Karpf był jeszcze tyle bezczelnym, że ponadto na koszta podróży zażądał zaliczki od swej chlebodawczyni i rzeczywiście 10 złr. na ten cel otrzymał.

W tej chwili zjawia się w sklepie przyjaciel jego Skrim, którego Karpf wtajemnicza w zbrodniczy swój czyn i oświadcza mu, że jedzie do Ameryki szukać szczęścia, a przyjaciela swego zaprasza na towarzysza podróży.

Godni towarzysze wybrali się natychmiast w drogę na Oświęcim. Karpf poprzód jeszcze dał do sklepu „na zastępstwo“ jednego ze swych znajomych.

Losy jednak nie sprzyjały zacnym podróżnikom i gonitwa za szczęściem skończyła się bolesnem rozczarowaniem już w Hamburgu.

A rzecz się tak miała. P. Brzostowski, wróciwszy z polowania do Krakowa, spostrzegł brak znaczniejszej gotówki w sklepie, a chociaż kontrola, jak i cały interes nieenergicznie był prowadzony, nie mógł jednak ujść jego uwagi tak nagły ubytek gotowych pieniędzy. Wysłał tedy listy gończe za zbiegiem do wszystkich miast portowych, z dokładnym rysopisem złodzieja, wskutek czego tenże, wraz z towarzyszem podróży, został w Hamburgu zaaresztowany przez ajenta, w chwili, gdy bilety okrętowe kupowali. Ogółem w ostatnich czasach przed kradzieżą zaczął Karpf żyć bardzo wesoło.

Pomimo skromnej gaży, wynoszącej (przy całkowitem utrzymaniu) 20 fl., z których jeszcze połowę posyłał do domu, żył bardzo wesoło, bawił się po nocach, nad ranem dopiero i to pijany wracał do sklepu, gdzie zamiast pracować nad ladą, zasypiał.

Oskarżony przyznaje się w całej rozciągłości do zarzutów aktu oskarżenia — między innemi sam zeznaje, że na własny użytek wybierał wino i wypił takowe za sumę przeszło 100 złr. (!) Z uporem jednak broni przyjaciela swego twierdząc, wbrew temu co zarzuca akt oskarżenia, że Skrim ani go nie namawiał do podróży, ani o jego machinacjach z pieniędzmi chlebodawcy nic nie wiedział.

Nowy świat nęcił oskarżonego, gdyż, jak słyszał, są tam lepsze widoki dla „chcących pracować“ (!) tam myślał się też „dorobić“ i poszkodowanemu pieniądze zwrócić.

Prokurator, wychodząc z zasady „cherchez la femme“ — podejrzywa także w zbrodniczych działaniach ukrytej sprężyny, którą jest kobieta. Podejrzenie to nasunęło mu rozmaite humorystyczne kartki, otrzymane z różnych stron przez oskarżonego z podobnemi napisami jak: „Ukłony od Feli“ — „Adelcia zawsze cię kocha“ i t. p. Oskarżony stanowczo zaprzecza, aby utrzymywał z kimkolwiek stosunki miłosne i za winę swoją sam chce odpowiadać i cierpieć.

Przesłuchanie trwa dalej.

W dalszym ciągu procesu Grossa cała pokrzywdzona rodzina Grossa zeznaje obciążająco dla oskarżonego. Jedyny świadek odwodowy A. Wilczyński, administr. majątku podsądnego, a potem sekwestrator sądowy wyraża przekonanie, że Gross, chociaż być może lekkomyślnie — lecz nie z zamiarem skrzywdzenia stron działał. Zresztą według jego twierdzenia są to czysto familijne sprawy i powikłania, które na innej drodze mogły były być wyrównane. Po dwukrotnem, przemówieniu oskarżyciela publicznego i dwukrotnej obronie wypowiedzianej przez prof. dra Rosenblatta, trybunał zadał przysięgłym pytanie w tym kierunku, czy oskarżony winien jest, że na spornych wekslach w celach oszukańczych podrobił podpisy różnych osób, że chciał w sposób z ustawą niezgodny przysporzyć sobie majątku, a poszkodowanych skrzywdzić?

(Podrobicnie prywatnych dokumentów z krzywdą osób prywatnych i wprowadzeniem w błąd instytucji).

Przysięgli 6-cioma głosami odpowiedzieli na zadane im pytanie nie, 6-cioma tak, z wyłączeniem słów: „w celu przysporzenia sobie korzyści“ i „podstępnem działaniem ze świadomością.“

Wobec tego Trybunał ogłosił wyrok uwalniający podsądnego od winy.

Posiedzenie Rady powiatowej odbędzie się we środę dnia 14 lutego 1900 r., o godzinie 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia, 2) sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego posiedzenia z dnia 30 października 1899 r. 3) uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1900, 4) wniosek Wydziału o zaciągnięcie pożyczki bezprocentowej 40.000 koron na bezprocentowe pożyczki na zasiewy dla dotkniętych powodzią włościan, tudzież na roboty około dróg gminnych dla dostarczenia im zarobków, 5) wybór komisji kontrolującej do sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1899, 6) sprawozdanie delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej za ten sam przeciąg czasu, 7) zmiana statutu emerytalnego dla urzędników i sług Rady powiatowej, 8) wniosek Członków.

Z Tarnowa piszą do nas: Karnawał wre tutaj na dobre. Sypią się jakby z rogu obfitości wieczorek za wieczorkiem, bal za balem. Ludzkiska kontenci, że przynajmniej przez te parę tygodni zapomną o swej biedzie, na którą po karnawale na nowo, a może dwa razy więcej użalać się będą.

Mieliśmy bal „sierocy“, bal „kolarzy“, a już największem powodzeniem cieszył się bal na „ubogich“ tutejszego miasta.

Obecnie zaś czynią się przygotowania do balu na dochód pomnika wieszcza Adama i jest nadzieja, że ten pod każdym względem będzie wspaniały.

Ale nietylko mamy sposobność „pochasać“, lecz także przysłuchać się muzyce, w tutejszem Towarz. Muzycznym. We czwartek 8 b. m. urządziło to Towarzystwo benefisowy koncert dla swego dyrektora artystycznego p. Surzyńskiego. Publiczność jednak nie tak zapełniła salę, jakby się spodziewać należało, choćby dlatego, by wyrazić uznanie pracy zasłużonego dyrektora. Program koncertu był wcale urozmaicony, wchodziły weń: produkcje skrzypcowe, solo sopranowe panny S. przy dyskretnym akompaniamencie pani M., dalej produkcje orkiestry 57 p. p., z których „Polonez“ kompozycji benefisanta ogólnie się podobał. Niezaprzeczenie najbardziej atrakcyjnym punktem programu były produkcje chóru mieszanego Towarz. ze współudziałem orkiestry, pod batutą benefisanta. Wykonano gładko i bez zarzutu „Świteziankę“ Moniuszki, przełożoną na chóry, sola i orkiestrę przez p. Surzyńskiego — rzecz nadzwyczaj efektowną i robiącą wrażenie ensemblu operowego. Na szczególniejszą wzmiankę zasługiwały sola wykonane przez pannę S. i pana Lib.

Zapowiedziano tu na 10 i 11 b. m. koncerty Nadiny Słowiańskiej, jednak wobec znanych zajść we Lwowie, one i tu powodzeniem cieszyć się nie mogły. *(M.)*

Bal na szkołę w Białej będzie jednym z najświetniejszych w obecnym karnawale. Powodzenie zapewnia mu dobra tradycja, sympatyczny cel i wreszcie ta okoliczność, że będzie to ostatnia większa zabawa publiczna. Pod względem artystycznym nie pozostawia też nic do życzenia. Gustowne i oryginalne karnety przygotowują już członkowie Koła akad. Wkrótce będzie także rozlepiony artystyczny afisz. Komisja artystyczna obmyśla dekorację saskiej sali w stylu czysto ludowym, zasięgając w tym względzie rady prof. Włodzimierza Tetmajera z Bronowic. Wzbudzi ona prawdopodobnie wielkie zainteresowanie w publiczności.

Zsyłanie do Archangielska za węgle! Z Warszawy piszą do nas: Przed tygodniem rozeszła się po Europie wiadomość, że jenerał-gubernator warszawski, książę Imeretyński wydał rozkaz zsyłania w drodze administracyjnej do archangielskiej gubernji każdego posiadającego hurtowny skład węgli, któryby się poważył sprzedawać węgle po cenie droższej, niż rubel piętnaście kopiejek za korzec. Wiadomość brzmiała nieco oryginalnie, ale ponieważ w Rosji wszystko jest możliwe, więc i temu łatwo było uwierzyć. Tymczasem rzecz polegała tylko na arcyzabawnem nieporozumieniu, które skończyło się ogromnym nosem dla prezesa cenzury Emanskiego.

Wydział śledczy kancelarji oberpolicmajstra miasta Warszawy, wskutek zarządzonego przez ks. Imeretyńskiego śledztwa w sprawie spekulacji węglowej i wygórowanych przez to cen węgli, zawezwał wszystkich w mieście hurtowych składników do stawienia się w kancelarji przybocznej pomocnika jen.-gubernatora, Podgorodnikowa.

Tutaj Podgorodnikow ogłosił istotnie rozkaz ks. Imeretyńskiego, zakazujący sprzedawania węgla po cenach wyższych od oznaczonej, dodając przytem słowa: „Książę powiedział, że jak nie poskutkują kary policyjne, to oporni mogą doigrać się tego, że się ich ześle administracyjnym porządkiem do Archangielska. Tam jest zimno, to tam węglarzy potrzeba“. W istocie książę Imeretyński, tak miał żartem powiedzieć, Podgorodnikow także żartem to powtórzył. Nie wziął tego jednakże za żart kancelista, prowadzący protokół, jak również reporter *Kurjera Warszawskiego*, który od kancelisty zasięgał informacji. W wieczornym numerze *Kurjera* ogłoszono też najpoważniej w świecie, że „winni ulegną niezwłocznemu wysiedleniu drogą administracyjną do gubernji archangielskiej“.

Książę Imeretyński, który czyta starannie polskie dzienniki, osłupiał, wyczytawszy tę wiadomość. Bezzwłocznie wezwał do siebie księcia urzędnika cenzury, „pilnującego“ *Kurjera Warszawskiego* i dał mu tęgi *wygowor* za to, że wogóle uważał podobne zarządzenie za możliwe. Jakież jednak było zdumienie księcia, kiedy nazajutrz ukazuje się *Kurjer Poranny* z tą samą wiadomością. Cenzor *Warszawskiego* zapomniał bowiem przez roztargnienie, czy przez złośliwość poinformować swego kolegę o tem, za co księżę zmydlił mu głowę; prawdopodobnie chciał mieć towarzysza niedoli.

Tym razem jednak wezwał już do siebie książę prezesa cenzury Emanskiego i przyjął go krótko, ale dobitnie słowami: „Teraz widzę, że urząd warszawskiej cenzury składa się z samych idjotów“. Dobrze, że książę przyszedł przecież do tego przekonania,

które oddawna podziela cała opinja publiczna Warszawy. Zawsze lepiej późno niż nigdy!

Egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej złożył w namiestnictwie we Lwowie p. Ludwik Maksymiljan Hahorkiewicz ze Skawiny.

Powietrzna jazda na — kurtynie. W teatrze miejskim w Treviso święciła tymi dniami ulubiona aktorka, panna Bianca Iggins, swój benefis. W antrakcie wywoływana po niezliczone razy, wyszła przed kurtynę, by podziękować publiczności i odebrać liczne podarunki i kwiaty. Maszyniści, chcąc temu aktowi jeszcze więcej nadać uroczystości, podnieśli nagle zasłonę, w tak nieszczęśliwy sposób, że ta pochwyciła aktorkę i wołającą rozpaczliwie o pomoc uniosła w górę. Publiczność oniemiała ze zgrozy i przerażenia, zwłaszcza, gdy Bianca, straciwszy równowagę, spadła na scenę — szczęśliwym trafem w ramiona pierwszego amanta. Ani aktorka, ani jej zbawca nie ponieśli najmniejszego szwanku i przerwane przedstawienie mogło spokojnie być do końca doprowadzone.

Pasyą dostojników, stwierdzoną dostatecznie, jest zbieranie karykatur własnych. Celuje w tym „sporcie“ przedewszystkiem carowa rosyjska. Wycina ona i zbiera skrzętnie wszystkie karykatury swego małżonka, ukazujące się w humorystycznych pismach, by potem dać sobie własny mały pokoik, na ten cel przeznaczony, niemi wytapetować.

Pilnym zbieraczem swych karykatur jest także ks. Walji. Podobnej pasji oddawał się także zmarły lord Randolph Churchill, który oprócz karykatur zbierał i notatki, przedstawiające go w ujemnem świetle. Z podobnem zamiłowaniem oddawali się temu zajęciu Bismark i cesarz Napoleon III.

HUMOR.

Pewien angielski oficer od huzarów, przeznaczony do armji południowo afrykańskiej, dawał obiad pożegnalny dla swoich podwładnych.

Zachęcając żołnierzy do jedzenia, rzekł:

— No, chłopcy, pamiętajcie, że co na drodze, to nieprzyjaciel. Z napitkiem i jadłem postępujcie, jak z wrogiem!

Po obiedzie oficer zauważył, że jeden z żołnierzy schował kilka butelek szampańskiego do worka. Zirytowany do najwyższego stopnia, zapytuje schwytanego na gorącym uczynku, jak śmiał to zrobić.

— Postąpiłem podług rozkazu pana kapitana — odpowiedział żołnierz.

— Oszalałeś! — ryknął oficer.

— Wcale nie! — odparł żołnierz. — Pan kapitan kazał nam postępować z napitkiem i jadłem, jak z wrogiem. Ja też część nieprzyjacielsiego wojska zniszczyłem, a resztę — biorę do niewoli.

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Paryż 13 lutego. (Tel. B. Kor.).

Prześladowanie duchowieństwa. — Interpelacja Vivianiego. — Interpelacja Cassagnaca. — Interpelacja Firmin-Faura i oświadczenie Delcassego. — Nowy proces przed trybunałem stanu.

Na posiedzeniu Izby poselskiej, dep. Viviani, socjalista, oświadcza, że cofa zgłoszoną do rządu interpelację w sprawie wystąpień przeciwko biskupom, a to dlatego, że przedłożony właśnie Izbie projekt zmiany ustawy o postanowieniach karnych wobec duchowieństwa, zupełnie partję socjalistyczną i mowcę zadowalnia.

Interpelację dep. Cassagnaca, w tym samym przedm[illegible] zgłoszoną, uchwaliła Izba odroczyć [illegible] w której dyskusja nad budżetem [illegible]zona.

[illegible]nież do tego samego terminu odroczono interpelację dep. Firmin Faura o sprawie interwencji Włoch w wojnie południowo-afrykańskiej. Przedtem jednak zabrał głos minister spraw zagranicznych Delcasse, oświadczając, że omawianie zamiarów obcego państwa, co do których prawdopodobieństwa nie ma zresztą bynajmniej żadnego punktu oparcia, byłoby nieużyteczne i niepozbawione niebezpieczeństwa.

Senat zwołany został na dzień 19-go lutego, jako trybunał stanu dla roztrząśnięcia sprawy Haberta, pozostającej w związku z tylko co ukończonym procesem Derouleda, Guerina i monarchistów.

Londyn 13 lutego. (Tel. pryw.).

Odwrót Bullera z Waalkrantz. — W przeddzień wielkich wypadków.

Według doniesienia z Durbanu rozbił się marsz Bullera we wtorek o niebezpieczeństwo utraty artylerji, jak przed Colenso. Buller ratował posuwające się naprzód działa wśród narażenia własnego życia, gdy brygada Lytlletona, zmuszona do gwałtownego odwrotu, opróżniła Waalkrantz.

Przy Spearmanscamp było we wtorek wieczorem położenie tak groźne, że jenerał Buller wjechał w linję ognia, aby cofnąć artylerję. Przez kilka godzin był wystawiony na najcięższy ogień kartaczy, podczas, gdy oficerowie sztabowi gęsto obok niego trupem padali.

W końcu powiódł się odwrót głównych wojsk i artylerji. Brygada Lyttletona musiała wyżyny Waalkrantzu wśród trzykrotnego ognia krzyżowego opróżnić. Brygada Hildyarda zasłaniała odwrót.

Wielkie wypadki przesuną się w najbliższej przyszłości na południowo-afrykańskim placu boju. Marszałek Roberts stanął na czele wojsk nad Modder-River, aby oswobodzić Kimberley, gdzie tak straszna nędza panuje, że mięso koni jest jedynem pożywieniem, a śmiertelność powiększyła się trzykrotnie. Boerowie natomiast rozpoczęli ofenzywę przeciwko odrzuconemu za Tugelę jenerałowi Bullerowi, a najnowsze wieści donoszą, że oddział, złożony z 6000 ludzi, jest w pełnym marszu, aby odciąć odwrót Anglików.

Inny oddział Boerów zamierza operować przez kraj Zulów przeciwko połączeniu Bullera z Durbanem.

Londyn 13 lutego. (Tel. pryw.)

Optymizm w Londynie i przygnębienie w Natalu. — Boerowie w angielskich uniformach.

Ajencje wykorzystały niedzielę w tym celu, aby następującą wieścią uspokoić publiczność co do odwrotu Bullera: „Balon wojskowy, donosi ta depesza, zrobił w środę sensacyjne odkrycie, że Boerowie ustawili w ukryciu 12 ciężkich dział na Doornkloof. Byłby to dla nas cios śmiertelny, ale kierownik balonu uratował nas od niego. Buller postanowił więc cofać się, zastrzegając sobie ponowne usiłowanie w korzystniejszych warunkach. Opróżniliśmy więc w środę w nocy Valkrantz i przeprawiliśmy się w czwartek przez Tugelę.

„Boerowie ostrzeliwali nam przytem całą drogę aż do Potgietersdrift. Mimo tego ponieśliśmy zdumiewająco małe straty“. Dzienniki niedzielne i ludność przyjmują tę wersję bez protestu i dalekie są od tego by mówić o klęsce Bullera; oddychają swobodnie w tem przekonaniu, że Buller uszedł łapki. Tego względnego optymizmu, jak donoszą depesze z Durbanu, nie podzielają w Natalu. Tam wywarł ostatni odwrót Bullera najgłębsze przygnębienie i po całotygodniowem strasznie napiętem oczekiwaniu, opadła kolonję bardzo ciężka troska. Wzywają o wzmocnienie sił.

„Wojska wypoczywają“ — donosi jedna wojenna depesza z Frerecamp, nadeszła w niedzielę wieczorem. Depesza datowana w d. 6 b. m. z Ladysmith, a heliografowana d. 10 b. m. via Springfield donosi:

„Działa stojące na południu są czynniejsze; albo są to ciężkie działa, albo też przysunęły się bliżej. Okna dzwonią przy każdym strzale. W piątek wieczorem obwieszczono ostrzeżenie, że Boerowie wyruszą może w uniformach angielskich, aby symulować kolumnę, idącą na odsiecz. Zresztą wszystko spokojne, nie widzimy żadnych Boerów“.

Lwów 13-go lutego. (*Tel. pryw.*) *Dziennik polski* donosi o sensacyjnym wypadku morderczego zamachu, zapowiedzianego w anonimowym liście do policji na tydzień z góry. W dniu 1 czy 2 b. m. lwowska dyrekcja policji otrzymała list, zawiadamiający bezimiennie że w ciągu tygodnia porucznik K. z wojskowej służby sanitarnej zostanie zamordowany. Biurokratyczna powolność policji sprawiła. że list ten zakomunikowany został komendzie korpusu dopiero 7 b. m. Komenda miała zawiadomić 8 b. m. zrana owego porucznika, aby się miał na baczności.

Było to już zapóźno. Kiedy porucznik K. o godzinie 11 wieczorem opuszczał szpital, napadło na niego z tyłu jakieś indywiduum i zadało mu 2 pchnięcia nożem w kark i plecy. Porucznik miał tyle przytomności, że dobył szabli i ciął na odlew zbrodniarza, który, nie ponawiając po raz trzeci ciosu, zalany krwią, uciekł. Ranny porucznik dowlókł się z trudem do szpitala, gdzie mu udzielono pomocy. Dzisiejsze poranne lwowskie dzienniki donoszą, że aresztowano dyurnistę namiestnictwa F. H., jako podejrzanego o zamierzone morderstwo. Podejrzenia stoją w związku z zamachem z d. 8 b. m.

Lwów 13 lutego. (*Tel. pryw.*). Dyskusja w radzie miejskiej nad sprawą kontraktu teatralnego nie została ukończona, toczyć się będzie w dalszym ciągu we czwartek. Wczoraj przemawiali prof. Ciesielski za swoim projektem spółki dzierżawczej, adwokat Dulęba za zwykłą formą dzierżawy imieniem większości komisji, oraz wielu innych radców, oświadczając się za tym lub owym projektem.

Wiedeń 13 lutego. (*Tel. B. K.*). W 29 okręgach wyborczych trzeciej kurji opodatkowanych odbyły się wybory do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego. W 1 i 9 okręgu zwyciężyła partja liberalna w X i XI socjalnodemokratyczna, w V i VI wybory są jeszcze nie skończone, we wszystkich innych okręgach przeszła lista antysemicka.

Berlin 13 lutego. (*Tel. B. K.*). *Nordd. Alg. Ztg* pisze z powodu powrotu księcia Henryka: „Jego królewska wysokość, wiceadmirał książę Henryk Pruski, będzie we wtorek w Berlinie oczekiwany z powrotem. Cesarz zgotuje wspaniałe przyjęcie dostojnemu bratu. Książę Henryk przyjeżdża z Wiednia. Tam złożył sprzymierzeńcowi niemieckiego państwa, czcigodnemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, podziękowanie za swoją nominację na wiceadmirała austrjacko-węgierskiej marynarki i zarazem złożył nowe świadectwo na to, że wieczna przyjaźń panującego domu hohenzollernskiego i habsburskiego trwa oparta na niewzruszonej podstawie. Niezwykle serdeczne przyjęcie, jakiego doznał książę Henryk na dworze wiedeńskim, wdzięcznie dostosowuje się do poprzednich manifestacyj, które wzmocniły nanowo przyjazny polityczny związek obu środkowo-europejskich cesarstw“.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej usługi zwłokom ś. p. męża mego **Anatola Marjana**, w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, byłym uczniom zmarlego, Chórowi „Ogniska“, oraz wszystkim jego Kolegom i Przyjaciołom, którzy szczątkom jego towarzyszyli do grobu, wyraża serdeczne „Bóg zapłać“

Kosterkiewiczowa.

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się za bezinteresowną, a nader troskliwą opiekę lekarską, która spowodowała wyprowadzenie dziecka mojego z bardzo ciężkiej choroby, składam na tem miejscu Wielmożnemu Panu Dr. Ludwikowi Schneidrowi serdeczne „Bóg zapłać“.

Stefan Gutowski,
likwidator Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie.

Do numeru dzisiejszego do całego nakładu dołączamy Cennik Księgarni katolickiej w Poznaniu, na który zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokal-, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w [illegible]zemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w [illegible] od Rozwadowa i Nadbrz[illegible] wie od Orłowa i M[illegible]

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Str[illegible] Nowy Sącz, Suchę; ma p[illegible] Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do [illegible]/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Ogłoszenie Licytacji Dóbr.

Dnia 20 lutego 1900 r., o godzinie 10-ej rano, odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu, publiczna licytacja sądowa całych dóbr

TRÓJCZYCE

oddalonych 16 klm: od Przemyśla, 8 klm. od Dadymna. Gleba pierwszej klasy. Obszar 715 morgów z tego: 50 morgów starego, 150 morgów młodszego lasu; gorzelnia — 500 hl. kontyngentu. Cena szacunkowa 147.679 złr., — przy hipotece zostać może pożyczka Towarzystwa kredytowego Ziemskiego 70.000 złr i ewentualnie prywatna pożyczka 30.000 złr.

Bliższych informacji udzieli adwokat **Dr. Włodzimierz Błażowski w Przemyślu.** 430 1

L. 8002

III.

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, jako Władza przemysłowa I. instancji, na prośbę właścicieli przedsiębiorstwa: „Stolarnia parowa Spółki komandytowej Stryjeński i Spółka w Krakowie“ z dnia 3-go lutego 1900 roku do L. 8002 o wydanie konsensu na wyrób żelaznych i metalowych rzeczy oraz zatwierdzenie planów na odlewarnię w realności pod L. 85 przy ulicy Starowiślnej zarządza w myśl §. 29 ustawy przemysłowej postępowanie edyktalne, celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na środę **dnia 14 lutego 1900** o godzinie 11 przed południem na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się gminę m. Krakowa i znanych sąsiadów z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty pisemne przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie tego przedsiębiorstwa, o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, udzielonem zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 5 Lutego 1900.

471 1 0 **J. Friedlein.**

Najlepszą Naftę

cesarską

bezwonną, świecącą się w każdej lampie **„Water white Petroleum Nr. 0.“**

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy

poleca 401 2 12

Czesław Śmiechowski

ul. Mikołajska L. 4,

obok apteki pod „Barankiem“.

Korzystny Interes!

Jest do odstąpienia Handel Win i Towarów kolonialnych,

który z każdym miesiącem większy przedstawia obrót, w miejscu bez konkurencji, z całem urządzeniem lub bez takowego. — Wiadomość ul. **Kopernika L. 20, w sklepie.** 276 6 12

Folwark

3 mile od Krakowa, blisko stacji kolejowej, w pięknej okolicy, składający się z 117 mrg pola, z domu mieszkalnego, z **nowymi** budynkami gospodarskimi, oraz z 3 morg. ogrodu warzywnego i owocowego, — jest

zaraz do sprzedania.

Informacji udziela Kancelarja J. W. Dra Pieniążka w Krakowie, **ul. Grodzka Nr. 18.** 324 3 8

3655 8 17

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.“

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

****MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,****

poleca towary w najlepszym gatunku i najtaniej: 83 15 0

Przybory do krawieczyzny. Włóczki, wełny, bawełny na pończochy i do szydełka. Jedwabie do prania, Filofloss. Filozele oraz bawełny z połyskiem, wolno kręcone i sznureczkowe, piękne kolory do haftu. **Kanwy** wszelkiego rodzaju, jak: **Juty, Congress** w kolorach i białe. **Robótki na suknie i kanwie** wykończone, zaczęte lub tylko odznaczone desenie. Odwrotnie wysyła pocztą.

Gwarancja za czysty destylat winny!



Koniak

FIRMY

Czuba-Durozier & Comp.

w Promontor

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

poleca 3180

Skład Win Greckich

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Ukończony Prawnik

lat 27 liczący, — rokujący świetną przyszłość, **wszedłby w związki małżeńskie** z panną przystojną, wykształconą, z posagiem 12 do 20.000 Kr. Fotografia pożądana. Zgłoszenia pod **M. B.** poste rest. Czarny Dunajec. 420 3 3

Przykrawacz męski

z ukończoną szkołą w Wiedniu pierwszorzędną poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Zgłoszenia: „Ignacy Traczewski, Wiedeń IX, Mariannagasse Nr. 12, Th. 7. 445

Zamiana!

WIOSKA

274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany **na dobrą kamienicę w** Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

Stołowa — Lecznicza

Woda Mineralna

ONDRZEJOWSKA

ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatesów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 187 6 4

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Sklep wiktuałów

jest w każdej chwili **do odstąpienia.** Nr. 85, ulica Stachowskiego. 440 2 3

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

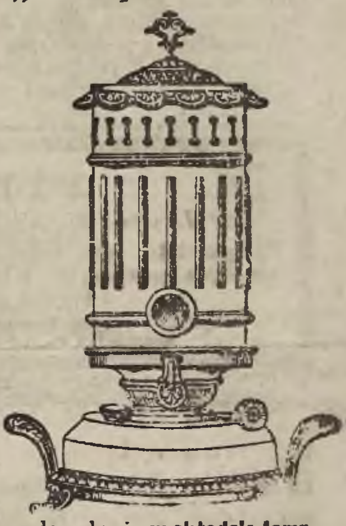
Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Piece Naftowe

niedymiące

„Calorifére Ditmar“



do nabycia **w składzie lamp**

R. DITMARA

Kraków, Rynek 13. 45

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś,** albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnie. **B. C. Z.** p. rest. Tarnów. 255

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz 1/2 mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski, Kraków.** 3813 0 0

HERBATĘ

proszkową ćwierć funta po 38 i najlepszą po 50 ct., Rum litr po 64 ct., Rum butelkowy po 1 złr., 1·50 i 2. poleca

Ed. Klimek

W KRAKOWIE. 454 1 3

Przy handlu pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. **Telefon Nr. 366.**

WYKAZ

firm kontrolowanych przez kraj. Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie;
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie;
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie;
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie;
Julian baron Brunicki w Podhorcach p. Stryj;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną;
Pierwsza krajowa produkcja nasion T. Łuckiego w Mielnie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce;
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1900 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji;

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stację wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacji.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo Stacji.**

Lwów, dnia 1 lutego 1900 r. 339

Dr Ignacy Szyszyłowicz,
kierownik Stacji.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.